



NS News Biuletyn

**NSDAP/AO : PO Box 6414
Lincoln NE 68506 USA
www.nsdapao.org**

#1124

29.09.2024 (135)

Adolf Hitler: Umiłowany Führer

Część 1

Wprowadzenie

Adolf Hitler był z pewnością najbardziej ukochanym przywódcą jakiegokolwiek narodu!

Ta miłość uczyniła go tak skutecznym. Ta skuteczność sprawiła, że wróg tak bardzo się go bał. Ten strach sprawił, że był tak oczerniany przez wroga rok po roku i dekada po dekadzie.

Miłość nie może zostać pokonana przez nienawiść. Prawda nie może zostać wyeliminowana przez kłamstwa. Szlachetność nie może zostać zniszczona przez podłość.

Pewnego dnia fala się odwróci...

Gerhard Lauck
Październik 1999 (110)

Kim był Adolf Hitler?

Michael Storm

Nasz Führer Adolf Hitler był bardzo utalentowanym człowiekiem. Pełnił wiele niezwykle trudnych ról, w tym władcy wojennego, przywódcy politycznego i budowniczego, by wymienić tylko kilka. Moim zdaniem najczęściej rozpoznawana rola - tj. władcy wojennego - *nie była* prawdziwym wewnętrznym człowiekiem. Chociaż podjął się zadania z całą swoją energią, nie było to jego wewnętrzne powołanie. (Na przykład odmówił przestawienia gospodarki na wojnę totalną do końca 1943 r., a wcielenia niemieckich kobiet do działań wojennych do 1944 r., ponieważ miał nadzieję na pomyślne zakończenie wojny bez konieczności zmiany kursu w pracy swojego życia).

Choć z pewnością był naprawdę utalentowanym przywódcą politycznym i dynamicznym mężem stanu, były to zewnętrzne role, które wciąż nie satysfakcjonowały wewnętrznego człowieka. Po zimowym kryzysie na froncie wschodnim zeszyły one na dalszy plan wobec roli pana wojny, którą Führer był zmuszony przyjąć.

Wewnętrzną istotą Adolfa Hitlera, która jest widoczna przez całe jego życie, jest *budowniczy*. Celem tegorocznego artykułu urodzinowego jest zbadanie tego faktu. W przeciwieństwie do negatywnego wizerunku naszego ukochanego Führera w żydowskich mediach, był on najbardziej pozytywnym, konstruktywnym przywódcą w historii.

Jako chłopiec chciał zostać malarzem. W młodości zarabiał nawet na życie jako artysta. Jednak dopiero gdy złożył podanie na uniwersytet w Wiedniu, odkrył swoje prawdziwe wewnętrzne powołanie. Instytut sztuki odrzucił jego podanie, co zламаło mu serce. Powiedziano mu jednak, że jego przyszłość związana jest z architekturą i że powinien poświęcić się tej dziedzinie.

W ciągu swojego życia Adolf Hitler projektował domy, budynki, stadiony, mosty, dzielnice robotnicze i całe miasta. Każdy z nich nosił osobiste piętno jego najbardziej wewnętrznego ja. Zadaniem Alberta Speera jako głównego architekta Rzeszy było wykorzystanie pomysłów, szkiców, rysunków i modeli Führera i przekształcenie ich w rzeczywistość. W miarę jak marzenia Führera nabierały kształtu, w całych Niemczech powstawały huty betonu, szkła i stali. Jego program budowy trwał od 1933 do 1943 roku. Niemcy nie dysponowały jednak

wystarczającą liczbą pracowników i surowców, aby w tym krótkim, dziesięcioletnim okresie rozpocząć nawet ułamek planowanych projektów.

Niemieckie zbrojenia zeszły na dalszy plan wobec jego programu budowlanego aż do 1944 roku. W 1938 r. tylko Francja wydała na zbrojenia więcej niż Niemcy. W 1939 roku Wielka Brytania wydała więcej środków na RAF niż Hermann Goering na Luftwaffe. W 1940 roku Francja miała dwa razy więcej nowoczesnych czołgów niż Niemcy. A te dwie tak zwane miłujące pokój demokracje były *najsłabsze* w ogromnej koalicji sprzymierzonych mocarstw, które okrążyły Niemcy w najpotworniejszej wojnie znanej ludzkości. Mimo to zajęło im ponad sześć lat - USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji itd. - aby pokonać małe Niemcy.

Oczywiście fizyczne stworzenie autostrad, budynków i miast było dla Fuehrera bardzo ważnym priorytetem. Jednak nawet te gigantyczne projekty nie są w stanie w pełni zademonstrować jego wewnętrznego ja, które było znacznie większe.

Kiedy Adolf Hitler dołączył do nieznanej NSDAP jako jej siódmy członek, rozpoczął kampanię mającą na celu stworzenie potężnej maszyny politycznej, która z niejasności przekształciła się w wszechogarniający ruch, który widzimy w magnetycznym filmie *Triumf woli*. Nic z tego nie byłoby możliwe bez jego wewnętrznej motywacji. Zbudowanie maszyny partyjnej nie było łatwym osiągnięciem, a po drodze trzeba było walczyć z potężnymi wrogami. Gdy polityczne ramię partii rozrosło się do milionów członków, Führer stworzył liczne gałęzie ruchu, aby każdy członek mógł wypełnić swoje osobiste przeznaczenie. Najbardziej znane były oczywiście S.S., S.A. i *Hitler Youth*. Istniały jednak dziesiątki innych, znacznie większych organizacji, które wspierały robotników, rolników, studentów itp. Geniusz Führera był tak wielki, że praktycznie każdy został włączony do tkanki narodowej, gdzie czerpał satysfakcję z tego, co robił najlepiej, a to z kolei zjednoczyło ludzi tak, jak żaden naród nigdy wcześniej ani później.

Adolf Hitler nie tylko zbudował najbardziej wszechstronny ruch polityczny w historii świata - w najbardziej niesprzyjających warunkach, jakie można sobie wyobrazić - ale także stworzył najsilniejszą gospodarkę w Europie. Kiedy Fahrer przejął władzę 30 stycznia 1933 roku, niemiecka gospodarka była wypalonym, tłacym się kadłubem. Bezrobocie wynosiło ponad 25%. Marka niemiecka była bezwartościowa. Handel międzynarodowy był niemożliwy ze względu na światową depresję żydowską i odmowę Wielkiej Brytanii udzielenia Niemcom dostępu do światowych rynków. Nawet unia celna z Austrią była zakazana przez zły traktat wersalski. Krótko mówiąc, Niemcy były pozbawione środków do życia i

otoczone murem protekcjonizmu ze strony wrogich narodów. Niemcy miały pozostać ekonomicznym niewolnikiem na zawsze. Na domiar złego światowe żydostwo z siedzibą w Nowym Jorku wypowiedziało wojnę narodowosocjalistycznym Niemcom. Wezwali do światowego bojkotu gospodarczego Niemiec i wykorzystali wszystkie swoje powiązania gospodarcze i polityczne na całym świecie, aby zdusić Niemcy.

Fuehrer pozostał niezrażony tym pozornie beznadziejnym zadaniem. W ciągu kilku godzin od objęcia przywództwa nad pozbawionym steru państwem rozpoczął herkulesowe zadanie budowy nowej gospodarki narodowej. Z niewiarygodną szybkością energia Führera przekształciła konającą gospodarkę w jedną z witalnością, siłą i wigorem. Miliony ludzi wróciły do pracy. Rodziny mogły zacząć od nowa. Prawdziwe poczucie nadziei przeniknęło każdą dziedzinę niemieckiego życia. Do 1938 r. niemiecka gospodarka była najsilniejsza w Europie. Doświadczyła nawet poważnego niedoboru siły roboczej. Włosi, Polacy i Francuzi napływali do Niemiec, aby wyżywić swoje rodziny.

Niestety dla światowego pokoju, tylko narodowo-socjalistyczne Niemcy uwolniły się od żydowskich macek światowej depresji. Stany Zjednoczone wciąż znajdowały się w jej szponach 7 grudnia 1941 r., a Anglia nigdy jej nie uniknęła. Wojna zapewniła jedynie wymuszone racjonowanie, a po wojnie Anglia pogrążyła się z powrotem w ogromnej, przedwojennej depresji - bez swojego imperium.

Jakkolwiek ogromne są te osiągnięcia - budowa miast, partii i gospodarki - nie są one ukoronowaniem życia Fuehrera. W latach trzydziestych Adolf Hitler wielokrotnie zapewniał światowych przywódców, że narodowy socjalizm nie jest przeznaczony na eksport, kontrastując swoją politykę z żydowską międzynarodówką bolszewicką, która najeżdżała wszystkie narody w poszukiwaniu podboju świata dla swojego marksistowsko-żydowskiego superpaństwa. Narodowosocjalistyczna rewolucja dotyczyła tylko Niemiec, a zdegenerowane plutokratyczne demokracje nie miały się czego obawiać. Ale bały się!

Żydowska nienawiść do odrodzenia aryjskiej czystości osiągnęła kulminację w wojnie światowej z narodowosocjalistycznymi Niemcami przeciwko żydowskiemu klonom. Wojna rozpoczęła się jako walka narodowa, w której Niemcy walczyli o przetrwanie we wrogim, kontrolowanym przez Żydów świecie. Jednak wraz z postępem wojny dziesiątki tysięcy ochotników przybyło pod sztandar narodowego socjalizmu, aby walczyć nie tylko o Niemcy, ale także o nowy porządek świata. Ich celem było stworzenie zjednoczonej aryjskiej Europy.

Początkowo Hitler był temu przeciwny. Chciał tylko, aby Niemcy pozostały w pokoju. Ale gdy stało się jasne, że wojny nie da się zlokalizować, jego poglądy ewoluowały od niemieckiego punktu widzenia do pan-aryjskiego, europejskiego! Maleńkie Niemcy stałyby się duchem napędowym zjednoczonej aryjskiej narodowo-socjalistycznej Europy rozciągającej się od Lizbony do Moskwy. Stałyby się niepokonanym supermocarstwem i byłyby więcej niż przeciwnikiem dla żydowskiej plutokracji w USA i żydowskiego bolszewizmu w ZSRR.

Generał Leon Degrelle dowodził belgijskimi oddziałami Waffen S.S. na froncie wschodnim. Walczyli o miejsce Belgii w panaryjskiej Europie. Hitler darzył go (i jego ludzi) najwyższym szacunkiem. W 1945 roku powiedział nawet, że gdyby miał syna, chciałby, aby był taki jak Leon Degrelle!

Pod koniec wojny Führer zbudował prawdziwie panaryjski ruch europejski, który pobudził setki tysięcy ludzi nie tylko do wspierania go, ale do walki i przelewania za niego krwi nawet w beznadziejnych ostatnich godzinach Rzeszy. Bunkier Führera w Berlinie był do końca broniony przez zagranicznych ochotników z Waffen S.S..

Niesamowity wyczyn zjednoczenia Europy, która była podzielona przez wieki, był nie tylko ukoronowaniem osiągnięć Führera. Jest to również katalizator, który nadal ewoluuje narodowy socjalizm z ruchu wyłącznie niemieckiego w ogólnoswiatowy, panaryjski fenomen dnia dzisiejszego. To marzenie o prawdziwym światowym pokoju mocno tkwi w sercach milionów białych ludzi na całym świecie.

Adolf Hitler był największym ze wszystkich przywódców. Jego spuścizną dla nas jest jego koncepcja światowego pokoju opartego na nowym porządku światowym pan-aryjskiego narodowego socjalizmu. Mówiąc najprościej, wszyscy biali ludzie zostaną zjednoczeni w aryjskim braterstwie, w którym będziemy dzielić się dobrodziejstwami naszego zbiorowego geniuszu, pracy i wyższości rasowej.

20 kwietnia to dzień urodzin naszego ukochanego przywódcy Adolfa Hitlera. Podczas gdy każdy subskrybent, zwolennik i aktywista świętuje, zadaj sobie pytanie: *"Co powinienem zrobić, aby pomóc dokończyć najważniejsze dzieło Führera? Co mogę zrobić, aby zapewnić moim aryjskim dzieciom przetrwanie w tym coraz bardziej wrogim, nie-białym świecie?"*.

Dla upamiętnienia marzenia naszego poległego przywódcy Adolfa Hitlera o zjednoczonej rasie aryjskiej. - *HEIL HITLER!*

Pielgrzymka

przez Katti

"Dziś wydaje mi się opatrnościowe, że los wybrał Braunau am Inn na miejsce moich narodzin. I tak to małe miasto na granicy wydaje mi się symbolem wielkiej misji.

Adolf Hitler, *MEIN KAMPF*, tom 1, rozdz. I

Zaczynałem odczuwać tysiące mil i trzy dni podróży samolotem, promem i koleją z Chicago, gdy mój pociąg z Salzburga pędził przez zieloną krainę srebrnych rzek przeplatających się z piernikowymi wioskami. Czarne i szare chmury sunęły nisko nad pierwotnymi górami, na przemian ukrywając i odsłaniając ich poszarpane szczyty - piękna, dramatyczna, ciągle zmieniająca się panorama Górnej Austrii. Ale byłem bardziej wyczerpany niż podekscytowany i tęskniłem za ciepłym łóżkiem w przyjaznym Gasthofie.

Moje zmęczenie zniknęło, a przyływ adrenaliny naładował moje baterie metaboliczne, gdy pociąg zatrzymał się na następnej stacji o nazwie "Braunau am Inn". Chociaż planowałem przyjazd do tego małego średniowiecznego miasteczka od wielu miesięcy, zobaczenie nazwy stacji po raz pierwszy przez okno pociągu było szokiem. Udało mi się! Biorąc na ramiona plecak, przeszedłem przez zimną ulewę kilka kilometrów od stacji do samotnej Linzer Strasse, gdzie zapytałem w Maybräu Gasthof. Miałem szczęście. Właścicielka powiedziała mi, że wszystkie inne miejsca w Braunau i okolicy są zarezerwowane, często z wielomiesięcznym wyprzedzeniem. "Nie dziwię się temu", powiedziałem tajemniczo, a ona uśmiechnęła się. "Cały świat jest tutaj w tym miesiącu". "Co?" sapnąłem. "Po prostu poczekaj. Zobaczysz!" I zostawiła mnie samego, abym zastanawiał się nad jej zagadką w mojej wygodnej małej kabinie.

Obudziłem się o świcie w poranku wciąż wilgotnym od wczorajszych opadów. Ale miasto tętniło życiem i podziwiałem wspaniałe, harmonijne połączenie nowoczesnego życia - sklepów i domów z tradycyjnymi budynkami i ulicami minionych wieków. Kontynuowałem do końca Linzer Strasse, która otwierała się

na przestronny rynek prosto ze średniowiecza. Na jego południowym krańcu stała Salzburger Tor, masywny łuk, który pięćset lat temu strzegł pierwotnego wejścia do Braunau. Po drugiej stronie most uliczny przecina niewielki dopływ rzeki Inn. Być może sto pięćdziesiąt metrów od toru wciąż stoi duży, prosty, biały budynek, dziś zajmowany przez mieszkańców apartamentów. To właśnie do tej z pozoru niczym nie wyróżniającej się budowli w obskurnym austriackim miasteczku przybyłem z drugiego końca świata. Tutaj bowiem, w domu na Salzburger Vorstadt, urodził się największy syn Ziemi, a ja przybyłem, by świętować jego setne urodziny.

Nie byłem sam, o czym dowiedziałem się następnego dnia, gdy regularne oddziały i siły specjalne armii austriackiej nagle zajęły Braunau am Inn. Transport przez most do granicy z Niemcami został zamknięty, a osoby wjeżdżające do miasta musiały przedstawić dowód zamieszkania. Wojskowy helikopter krążył nisko nad głowami, podczas gdy dziesiątki transporterów opancerzonych krążyły po starym rynku. W scenach przypominających hollywoodzkie filmy propagandowe z lat czterdziestych żołnierze z karabinami maszynowymi krążyli wśród zdumionych mieszkańców wioski, a postacie w hełmach z oficerami pakującymi pistolety stacjonowały w punktach obserwacyjnych. W całym mieście pojawiły się plakaty informujące bez ogródek, że Braunau znajduje się w stanie wojennym. Wszelkie formy publicznych demonstracji, ostrzegały rządowe afisze, od godziny 14:00 w środę do godziny 9:00 w piątek były surowo zabronione. Mówienie głośnym głosem do więcej niż dwóch osób, zgromadzenia uliczne lub pikieety na chodnikach, rozdawanie ulotek, wykrzykiwanie haseł, a nawet osoby noszące "podejrzane ubrania" podlegały natychmiastowemu aresztowaniu i ściganiu na mocy austriackiego ustawodawstwa "antynazistowskiego".

Zadowoleni z siebie zwolennicy demokracji zachowywali się dokładnie tak, jak ich własne paskudne karykatury "totalitarnych faszystów". Ale tuż przed ich przybyciem miasto zostało zalane przez tysiące "outsiderów" z całej Europy i Ameryki, a nawet Australii, Południowej Afryki i Orientu. Biedne, małe Braunau pęczniało od przyjezdnych, a atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Na ustach wszystkich były plotki. Komandosi-wilkołaki mieli o północy wzniesić flagę ze swastyką nad Salzburg Tor. Uważano, że żydowscy zabójcy grasują nocą po ulicach. TERRORYŚCI z Mediolanu mieli spalić kukłę Szymona Wiesenthala przed domem burmistrza. Publiczne obawy nie zostały złagodzone, gdy wojska rządowe przeciągnęły barykadę przez Salzburger Tor, zamykając Stare Vorstadt z jego zakazaną strefą. Przez bramę mogłem zobaczyć ulicę za nią, niesamowitą ze względu na wymuszoną pustkę.

Późnym wieczorem Rynek był w dużej mierze opustoszały, z wyjątkiem żołnierzy na swoich stanowiskach. Ale wszystkie tawerny i restauracje były zatłoczone tętniącymi życiem świętującymi. Krótco przed północą zaczęło się dziać. W hotelu Gann, niedaleko Salzburger Tor z barykadą, ktoś zamówił butelki najlepszego szampana, a toasty wznoszono dookoła, składając życzenia urodzinowe. W Ratskeller mojego Maybräu, przy stoliku obok mnie, otoczony studentami z Monachium, młody mężczyzna wstał elegancko, zatrzepotał prawym ramieniem w nielegalnym salucie i krzyknął na całe gardło: *"Za Wielką Rzeszę Niemiecką, Sieg Heil! Sieg Heil! Sieg Heil!"* Nikt nie przeszkadzał ani jemu, ani jego towarzyszom.

Będąc sam, moje własne świętowanie było spokojniejsze. Poszedłem na pobliski pusty Rynek i usiadłem na ławce pod wielkim wiejskim zegarem. Spojrzałem w niebo. Chmury, które pokrywały większość Europy Środkowej przez ostatni tydzień, zostały usunięte, a obserwowalne gwiazdy tańczyły nieubłaganie w swoich fatalnych pozycjach, gdy bezczelne płuca złowieszczonego zegara wybijały północ. Być w tym miejscu, w tym momencie - nie ma słów. Kiedy ostatnie uderzenie odbiło się echem w nieskończoność, nacisnąłem przycisk odtwarzania na moim małym magnetofonie. W słuchawkach rozbrzmiał ulubiony marsz Badenweilera.

Następnego ranka Rynek był zapchany masą oczekujących ludzi. Wszyscy zdawali się czekać, czekać - na co? Na kogo? Wyglądało to tak, jakby on sam miał się pojawić w każdej chwili, być może stojąc wyprostowany w wielkim czarnym mercedesie. Może spodziewali się czegoś takiego. Żywy duch, emocjonalnie namacalna obecność człowieka, który przez czterdzieści lat po swojej fizycznej śmierci przyciągał uwagę świata do miejsca swoich narodzin, stawała się coraz bardziej intensywna, manifestowała się z większą mocą.

Przed południem grupa włoskich faszystów w tajemniczy sposób pojawiła się pośrodku tłumu. Jeden z nich, przeciwstawiając się przytłaczającej obecności władz, próbował przemówić. *"Składamy życzenia urodzinowe największemu bohaterowi Białej Rasy! On żyje wiecznie w sercach i umysłach swoich braci i sióstr krwi! Żadnej żydowskiej tyranii"*. - Żołnierze rzucili się na niego i jego towarzyszy, ale nie wcześniej, niż zdążyli zaszalutować oszołomionym gapiom. Niektórzy z tłumu odważyli się zaszalutować. Inni wiwatowali, a kilku zaczęło śpiewać starą pieśń szturmowców "Brüder in Zechen und Gruben", najwyraźniej dowcipne nawiązanie do krótkiej przemowy Włocha o "braciach krwi". Policja wyciągnęła nawet tych respondentów do aresztowania, co w tej części świata jest ciężką sprawą.

Moja własna mała uroczystość odbyła się za tym zgiełkiem, na placu Pfarrkirche wspaniałej XV-wiecznej katedry St. Stefans. Najpierw zszedłem do pobliskiego podziemnego pomnika poległych w wojnie, publicznego epitafium wypisanego na ścianach z nazwiskami poległych z Braunau. Pośrodku posadzki leży przedstawiciel żołnierza śpiącego bohaterską śmiercią. Na północnej ścianie znajduje się lista poległych pod Stalingradem. Tutaj umieściłem bukiet kwiatów z małym zwojem z napisem: "A jednak zwyciężyliście!". Wspinając się po schodach z pomnika, przeszedłem do kościoła Pfarrkirche, gdzie położyłem kwitnący wiecznie zielony wieniec z jego zdjęciem na środku ołtarza i zapaliłem najwyższą świecę ofiarną.

Podczas medytacji w ławce zobaczyłem starszą kobietę, która weszła do kościoła i podeszła bezpośrednio do ołtarza, gdzie zauważyła mój wieniec ze zdjęciem. Chociaż najwyraźniej była pod wrażeniem swojego odkrycia, nie naruszyła wiecznie zielonego wieńca. Inni ludzie przyszedli, zobaczyli go z oczywistym zdumieniem, ale pozostawili go nietkniętym.

Poszedłem na tyły katedry, aby zobaczyć starożytną chrzcielnicę, przy której ochrzczono niemowlę, a następnie wróciłem do jasnego słońca zatłoczonego Rynku. Te proste, ciche wydarzenia nie są w stanie oddać głęboko poruszającej jakości i głębokiego emocjonalnego doświadczenia tego Dnia Dni, z pewnością najbardziej inspirującego wewnątrz dnia w moim życiu. Do tego kwietniowego dnia w dużej mierze rozpaczałem nad naszymi szansami na sukces. To niezmiernie nieszczęście - przegrana II wojny światowej - wydawało się nie do naprawienia. Od smutnego końca tej katastrofy dla ziemskiej cywilizacji, ruch walczył naprzód, upadał i znów walczył naprzód w erze, w której hipnotyzujące moce zła wydają się niezwyciężone.

Ale 20 kwietnia, w setną rocznicę jego narodzin, w jego świętym miejscu narodzin, stopniowo dotarło do mnie, że byłem ograniczony, ograniczając moje uznanie dla rozwoju i postępu ruchu w moim własnym cienkim wycinku czasu. Jego idea jest koncepcją WIECZNA. Konsekwencje historyczne, które wprowadził w ruch, są falą wydarzeń, nabierającą nieodpartego rozpędu wraz z upływem lat i daleko w przyszłość. Nasz Ruch jest zastosowaniem praw Natury do ludzkich spraw, a Natura jest wszechmocna. Może zostać tymczasowo powstrzymany, ale jego moc tylko narasta we frustracji, by ostatecznie uderzyć bardziej wściekle niż kiedykolwiek wcześniej.

21 kwietnia, po tym jak władze zniosły barykady przed jego domem, tłumy ruszyły w jego kierunku niczym muzułmanie wokół Świętego Kamienia w Mekce. Byłem

wśród wielu nieznajomych, ale wszyscy nagle poczuliśmy się ze sobą spokrewnieni, braćmi i siostrami swastyki, a przebywanie razem w tym czczonym miejscu było jak powrót do domu. Jego duch ogarnął nas wszystkich, uczynił nas swoimi towarzyszami i napełnił otuchą na przyszłość. Sam fakt, że przybyliśmy z całego świata do tego miejsca, w tym szczególnym czasie pośród wrogiego świata, był wystarczającym dowodem na to, że idea ta wciąż żyje". Było tak, jak powiedział w filmie "Triumf woli" - "rozkaz naszych serc" zgromadził nas razem. Czuliśmy wyjątkową dumę ze świadomości, że przyszłe pokolenia będą zazdrościć nam, którzy zebraliśmy się tutaj w tym wyjątkowym momencie, aby zapalić urodzinową świecę otoczoną rozległą nocą ignorancji i zła. Ten płomień będzie jednocześnie latarnią, która oświeci naszych rasowych krewnych i ogniem, który spali trucielei naszego potomstwa.

Przyjechałem do Braunau am Inn, by ofiarować mu to, co mogłem, by uczcić jego pamięć. Ale on dał mi prezent tak wielki, jak samo życie - odnowioną, niezachwianą wiarę w nasz nieunikniony, absolutny triumf. Heil Hitler! Tysiąc razy Heil Hitler!

